Nr. 38. We Lwowie Środa dnia 17. Lutego 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] półrocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.—

Z przesyłką za granicą, do całych Niemiec [illegible] — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł. w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Rekiamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 16. lutego.

Omawiając „sprawy szkolne“ w Sejmie, zajął się *Czas* uchwaloną do ustawy o języku wykładowym nowelą, która wprowadza pod pewnemi warunkami wyjątki od zasady, iż gmina stanowi o języku wykładowym w szkole ludowej publicznej, a jest — jak wiadomo — załatwieniem pierwszej części znanego wniosku posła Romańczuka.

Zapowiedziawszy, iż ogranicza się do interpretacji uchwalonej ustawy, wysila się *Czas* w wspomnianym artykule obok interpretacji jednostronnej i tendencyjnej na wykazanie, że uchwalona nowela stanie się szkodliwą ze stanowiska interesu narodowego i wywoła liczne skargi i rekryminacje, prócz tego zaś podnosi ten dziennik dwie usterki formalne, mogące dać powód do odmowy sankcji.

Pozostawiamy czytającej publiczności i *Czasowi* ocenę, o ile jest rzeczą właściwą dla dziennika krajowego, wyszukiwać i podnosić dziś, kiedy nowela, o której mowa, zaledwie dostała się do Namiestnictwa, rzekome usterki formalne, mogące przeszkodzić, by uchwały Sejmu stały się prawem. Nie pamiętamy, iżby który z dzienników polskich wystąpił w ten sposób przeciw uchwale sejmowej. Uchwała Sejmu, czy zapadła — jak artykuł podnosi — 64 głosami przeciw 53, czy też choćby jednym głosem większości powziętą została, jest zawsze uchwałą reprezentacji krajowej, zasługuje zatem na pewne uszanowanie ze strony tych, którzy byli przeciwnego zdania. Wyszukiwanie możebnych usterek formalnych mógł autor artykułu pozostawić spokojnie Namiestnictwu i Ministerstwu, które obejdą się w tej mierze bez jego pomocy i z pewnością dokładnie rozpatrzą, o ile zachodzą trudności formalne lub merytoryczne w sankcjonowaniu noweli. W dodatku jednak oba zarzuty pod względem formalnym, któremi autor artykułu konkomituje uchwałę sejmową, są zupełnie nieuzasadnione.

Jeśli nowela powołuje się na art. 4., 10. i 11. ustawy szkolnej z r. 1873, to nie można mówić, że odwołuje się „do ustaw zniesionych i innemi zastąpionych,“ gdyż ustawa szkolna z 2. maja 1873 nr. 250 dz. u. kr. nie została zniesioną i zastąpioną inną, a z powołanych w noweli jej artykułów jeden tylko art. 4. został zmieniony w brzmieniu swojem ustawą z 2. lutego 1885. Mimo to, właśnie ze względu na przyjęty w krajowem ustawodawstwie zwyczaj wstawiania w główną, tj. dawną ustawę artykułów w zmienionem brzmieniu uchwalonych w miejsce dawnych, tę samą liczbę porządkową noszących, wystarcza i wystarczało dotąd powołanie głównej ustawy i nie potrzeba powoływać obok tego wszystkich nowel późniejszych. Tak samo bowiem nie możnaby w jakiejkolwiek ustawie lub uchwale powołać się na ustawę gminną lub pewien jej dział, lecz trzebaby powołać zaraz wszystkie nowele, wydane do tej ustawy, lub do pewnego jej działu. Jeśli w nagłówku nazwano nowelę ustawą, z m i e n i a j ą c ą niektóre postanowienia ustawy z 22. marca 1867, to nie jest to nazwa sprzeczna z treścią noweli, bo czyż ustawa, która wprowadza wyjątki od zasady, że gmina stanowi o języku wykładowym w szkole ludowej publicznej, n i e z m i e n i a postanowień ustawy, która dotąd nie dopuszczała takich wyjątków?

Co do zarzutów odnoszących się do treści noweli, to przedewszystkiem z u p e ł n i e m y l n e m jest twierdzenie autora artykułu, iż nowela uchwalona „dopuszcza tylko przekształcenie istniejących szkół na szkoły z językiem wykładowym mniejszości a tem samem wyklucza tworzenie zupełnie nowych szkół z językiem wykładowym mniejszości“. Wniosek posła Czerkawskiego, który został jak wiadomo zamieniony w uchwałę w formie noweli, w pierwotnem brzmieniu miałby istotnie ten skutek, bo ustęp, o który chodzi, opiewał tam: „t o p r z y n a j m n i e j w j e d n e j z t y c h s z k ó ł“, jednak wnioskodawca sam zmienił powyższe wyrażenie na: „t o p r z y n a j m n i e j w j e d n e j s z k o l e“, a uczynił to w wyraźnej intencji, wypowiedzianej w komisji a o ile pamiętamy, także i w Izbie, aby było możebnem nie zmieniać języka wykładowego w jednej z szkół istniejących a zwłaszcza mających większą ilość klas, lecz utworzyć nową szkołę z ilością klas, odpowiadającą liczbie dzieci, które mają pobierać naukę w drugim języku. Nie jest też prawdziwem, co twierdzi autor artykułu, żeby do tego punktu odnosiło się zastrzeżenie uczynione ze strony komisarza rządowego. Odnosiło się ono, jak zresztą autorowi artykułu, z którym walczymy, powinno być dobrze wiadomem, do wzajemnego stosunku ustaw krajowych i państwowych, a mianowicie do kwestji czy w sprawach, uregulowanych już poprzednio przez ustawodawstwo krajowe, odmienne postanowienia późniejszych ustaw państwowych mogą wpływać na stosowanie obowiązujących ustaw krajowych? Nie będziemy na tem miejscu rozbierać tej kwestji, w której stanowisko naszego Sejmu było zawsze stanowczo przeczące, podniesiemy tylko, że wbrew zapatrywaniu autora artykułu uchwalona nowela, skoro wejdzie w życie, ścieśni bardzo znacznie a w praktyce, jak sądzimy, zupełnie uchyli powód do sporu o stosunek ustawodawstwa krajowego a państwowego w tym wypadku, ponieważ daje możność uczynienia zadość ewentualnym życzeniom tej części ludności, ktorej język nie jest dotąd wykładowym w żadnej z miejscowych szkół ludowych. Wypadek, który przewiduje autor artykułu, „iż Rusini w pewnej miejscowości otrzymają szkołę z łaski Rządu a nie z woli i uchwały reprezentacji kraju“ — byłby właśnie o wiele prawdopodobniejszym w razie nie przyjścia do skutku uchwalonej noweli, a w szczególności w razie uchwalenia rezolucji projektowanej przez mniejszość komisji.

Zarzuty podniesione przeciw cyfrze ludności, od której począwszy można dopiero żądać szkoły lub klas paralelnych z drugim językiem wykładowym, stosować by się mogły w równej mierze do każdej granicy cyfrowej. Granica ta w danym wypadku postawioną została jedynie ze względów finansowych, z którymi przy urządzaniu szkół publicznych liczyć się potrzeba, a potrzebę tę uznawał i pierwotny wnioskodawca poseł Romańczuk, który przyjętą w noweli granicę cyfrową w swoim wniosku był umieścił. W końcu płonne są obawy autora artykułu, że uchwalona nowela gotowa uczynić iluzorycznym artykuł III ustawy o języku wykładowym, a to w ten sposób, że w szkołach na mocy noweli utworzonych, które może nie będą mieścić równocześnie młodzieży używającej jednego i drugiego języka, język nie będący wykładowym nie będzie obowiązkowym, a zatem Polacy nie będą się uczyć po rusku a Rusini po polsku. Wystarczy tutaj wskazać na te gminy, w których już dziś istnieją obok siebie szkoły z polskim i szkoły z ruskim językiem wykładowym. We wszystkich tych szkołach, między temi nawet w szkole ćwiczeń przy seminarjum męskiem we Lwowie, zaprowadzony został drugi język jako obowiązkowy.

Ze względu na przytoczone tutaj a i inne jeszcze powody, które w części wskazane zostały podczas dwukrotnych rozpraw w Sejmie, uważamy uchwaloną nowelę stanowczo za pożyteczną. Otwierając rodzicom możność swobodnego wyboru dla dzieci swoich nauki w jednym lub w drugim języku, o ile ta możność wyboru dotąd mogła być nie dostatecznie podaną, uchyla ona powody czy pozory do skarg w kraju i po za kraj wynoszonych, zapewnia także i polskim mniejszościom naukę w ich własnym języku, zaznacza nasze stanowisko w kwestji językowej na zewnątrz kraju — odpowiada tedy w każdym względzie trzeźwo pojętemu, dobrze zrozumianemu interesowi naszemu narodowemu. Żałujemy, że za tą nowelą nie oświadczyła się jeszcze znaczniejsza większość Sejmu. Mamy jednak silne przekonanie, że skoro uchwalona nowela wejdzie w życie, bardzo wielu z obecnych jej przeciwników z nią się przejedna i uzna jej pożyteczność.

O opróżniony mandat poselski do Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości powiatów Nowy-Targ, Nowy Sącz, Limanowa-Grybów ubiegają się pp. Władysław Zuk S k a r s z e w s k i, właściciel dóbr i Adolf V a y h i n g e r, notarjusz ze Starego Sącza, dobry prawnik, ze szerszym poglądem na stosunki krajowe. Pan V a y h i n g e r zna doskonale potrzeby ludności wiejskiej i ziemian, dla tego może śmiało stawać jako kandydat w tej kurji wyborczej. Ludność tamtejsza, wśród której p. V a y h i n g e r jest osobistością bardzo popularną, poznała go w wykonywaniu notarjatu jako sumiennego doradcę i nabrała do niego zaufania.

W Kole polskiem jest tak mało prawników, że jak nam donoszą z Wiednia, Koło zmuszone jest wybierać do komisyj fachowych ludzi, którym prawoznawstwo zupełnie jest obcem i którzy od tych wyborów sami się wypraszają. Z tego powodu wybór p. V a y h i n g e r a uważamy jako nader pożądany.

Ks. dr. Jan Chełmecki prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

„Oświadczam niniejszem, że z powodu odbytej właśnie ciężkiej i niebezpiecznej choroby nie będąc zdolnym do wyjazdu — a Szanowne komitety lokalne wymagają osobistego przedstawienia się kandydata na posła do Rady państwa — cofam moją kandydaturę i upraszam Szanownych Wyborców, którzyby mnie chcieli swoje głosy ofiarować, aby je przelali na kandydata p. Vayhingera, notarjusza ze Starego Sącza, jako według mnie ze wszech miar najodpowiedniejszego na godność posła, oczywiście jeżeli przyrzecze, że w Radzie państwa bronić będzie praw Kościoła.

Szanowne Redakcje krajowych pism politycznych upraszam o przedrukowanie niniejszego oświadczenia.

Wiedeń, 13. lutego 1886.

Ks. dr. Jan Chełmecki.“

Dzienniki krakowskie ogłaszają następujące pismo:

„Na poufnem zebraniu obywateli, odbytem w niedzielę dnia 14. bm. w sali Rady powiatowej, powzięto następujące uchwały:

1) Na wniosek dra Faustyna Jakubowskiego uchwalono:

„Zakupywanie towarów w Prusach uważamy za występek przeciw obowiązkom patrjotycznym,“ z dodatkiem, proponowanym przez dra Jordana:

„a zaspakajanie potrzeb życia w kraju i o ile możebne wyrobami krajowemi, jest obowiązkiem obywatelskim.“

2) Na wniosek p. Romanowicza uchwalono wybrać komisję z 7 członków, której w wykonaniu uchwały pierwszej porucza się:

a) aby wezwawszy znawców z wszystkich gałęzi przemysłu, zbadała źródła, z których można sprowadzać towary w miejsce sprowadzanych dotychczas z Prus; b) aby zbadała wnioski pp. Korneckiego i Mrazka co do zawiązania Towarzystwa tantiemowego; c) aby zajęła się sprawą Towarzystwa zachęty krajowego przemysłu; d) aby zwołała powtórne zebranie celem zdania sprawy z powyższych wniosków.

Do komisji tej zostali wybrani pp. Biasion, dr. Faustyn Jakubowski, Kwiatkowski, Mirtenbaum, Romanowicz, dr. Weigel i Zieleniewski Leon.

Kraków, 14. lutego 1886 r.

Ksawery Konopka,
przewodniczący poufnego zebrania.“

Według orzeczenia najwyższego Trybunału — powiaty a względnie Rady powiatowe, reprezentujące jako całość wszystkie w powiecie położone gminy, należy uważać za samoistne osoby prawne i dla tego można je pozywać przed Sądy cywilne o dotrzymanie zawartych przez nie kontraktów.

Kilka miljonów ludności licząca stolica nad Tamizą, była temi dniami widownią smutnych zaburzeń. Tysiączny tłum przeciągał najbogatsze dzielnice miasta, burząc i niszcząc wszystko, co napotkał w drodze. Miało to być demonstracją robotników, zostających bez zarobku, do których się przyłączyły masy socjalistów i komunistów, podburzone przeciw klasom posiadającym ognistemi mowami swych przewódców.

Nie ulega wątpliwości, że mara socjalizmu i komunizmu, która pojawiła się w Londynie po raz pierwszy w sposób tak gwałtowny, przysporzy wiele kłopotu rządzącym sferom w Anglji i pobudzi je do zarządzenia środków ostrożności, by się na przyszłość uchronić od podobnych wybryków. Nie da się zaprzeczyć, że położenie klas robotniczych w Anglji w kilkunastu ostatnich latach znacznie się pogorszyło. Olbrzymia produkcja rozwinięta od wieków w Anglji miała do niedawna ogromne pola zbytu w Europie i we własnych kolonjach. Produkta surowe, jakich kolonje te dostarczały Anglji, musiały się ogromnie przyczynić do rychłego wzrostu angielskiego przemysłu i do powiększenia liczby sił roboczych. Powolna emancypacja kolonij, i wielki wzrost produkcji amerykańskiej a po części i kontynentu europejskiego, stworzyły jednakże skuteczną i zwycięską konkurencję produkcji angielskiej, co w pierwszym rzędzie odbiło się na robotnikach, którzy nie mogli już odtąd dostatecznego dla siebie znaleść zatrudnienia.

Dziwić się nawet wypada, że agitatorzy i przywódcy socjalistyczni, korzystający z gościnności i wolności angielskiej tak mało dotychczas znaleźli posłuchu między wielką masą robotników Wielkiej Brytanji. Ostatnie zajścia świadczą jednak, że dalsza agitacja może się stać niebezpieczną i groźną dla społeczeństwa angielskiego i zapewne zmuszą Rząd królestwa Wielkiej Brytanji i Irlandji do przedsięwzięcia środków, mających na celu zapobieżenie niemiłym przewrotom.

Mowa posła Ottona Hausnera,

na posiedzeniu Izby poselskiej austrjackiej Rady państwa z dnia 12. b. m w sprawie wniosku Coroniniego o utworzeniu Trybunału do sprawdzania wyborów.

Wysoka Izbo! Gdyby dziś, według dość powszechnie przestrzeganego dawniej zwyczaju, w pierwszem czytaniu wniosku J. Eksc. pos. hr. Coroniniego, sam tylko wnioskodawca był przemówił na uzasadnienie wniosku, nie byłbym zabrał głosu; byłbym czekał drugiego czytania, by wypowiedzieć moje w tym względzie przekonanie. Ponieważ atoli, oprócz wnioskodawcy, drugi jeszcze, przezemnie bardzo poważany mowca w przydłuższym wywodzie z szczególniejszem ciepłem i bardzo wymownie bronił projektu niniejszego, przeto poczytuję sobie za obowiązek zaprawić to wino zapału małą przymieszką wody trzeźwego zastanowienia. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Poczytuję to sobie za obowiązek, gdyż inaczej, gdybyśmy ja i polityczni przyjaciele moi, po tak szumnem zachwaleniu głęboko i daleko sięgającego projektu głosowali stosownie do życzenia wnioskodawcy, za przekazaniem go komisji, nietrudno byłoby o domysł, jakobyśmy nic przeciw niemu nie mieli i zgadzali się nań. W obec wielkiej zaś doniosłości wniosku, rzecz to nie tak całkiem obojętna. Dla tego oświadczam imieniem moich przyjaciół politycznych, że myślimy wprawdzie przekazać wniosek J. Eksc. pos. Coroniniego komisji i to tej, której on żąda, raz dla tego, że pochodzi z strony wysoko poważanej, a potem, że, lubo mojem zdaniem mieści się w nim niewątpliwie okrojenie konstytucji, nie można go jednak uważać za niestosowny i nienadający się do dyskusji; — że atoli warujemy sobie zwalczać go w komisji i, jeżeli tu wróci, w pełnej Izbie, z całej siły przekonania jako niebezpieczne i szkodliwe uszczuplenie konstytucyjnych atrybucyj naszych. (*Brawo! brawo! z prawicy*).

Żadnego wniosku takiej doniosłości, jak niniejszy, nie powinno się brać jako coś osobnego bez związku z współczesnemi innemi wydarzeniami, z całą naokoło sytuacją; takie bowiem pojmowanie rzeczy prowadzi do sądu jednostronnego, a sąd jednostronny do mylnych konkluzyj. Całe zaś umotywowanie wniosku przez JE. pos. Coroniniego, jako też przez p. Jacquesa udowodniło, że pojmują go jednostronnie, po większej części ze stanowiska prawniczo-teoretycznego jako projekt sztucznie oderwany od faktycznych okoliczności współczesnych. W takiem pojęciu zdawało się na pierwszy rzut oka rzeczywiście niejedno za wnioskiem przemawiać; i bardzo łatwo było dowieść, że prawo parlamentu roztrząsania spraw wyborczych, pociąga za sobą niejedną niedogodność, co ostatecznie stosuje się także do wykonywania któregobądź innego prawa. Przeciwko temu jednak zaraz powiedzieć trzeba, że w ostatnim sześcioletnim okresie legislacyjnym wypadki niesłusznego orzeczenia o wyborach nie były ani liczniejsze, ani jaskrawsze, niż na sesjach poprzednich, i że teraźniejsza Izba, składająca się w znacznej części z nowych członków, nie miała wcale jeszcze sposobności zasłużyć sobie pod tym względem na naganę lub nieufność. Przemawia to niestety przeciw nagłości wniosku.

Gorzej już udał się wnioskodawcom dowód że Trybunał zawsze i pod każdym warunkiem objektywniej orzekać będzie i dla prądów współczesnych i wpływów z zewnątrz mniej okaże się przystępnym, niż wybrane ciało reprezentacyjne, że Trybunał, jak pos. Jacques powiedział, bystrzej rozpozna delikatne subtelności prawnicze, że ściślej trzymać się będzie formalności i paragrafów, to pewna; czy atoli orzekać będzie więcej w duchu ustawy wyborczej (*śmiechy na lewicy*), niż wybrany parlament, to inna kwestja. Że sędziowie, jeżeli w ogóle są uczciwymi ludźmi, w prawach prywatnych objektywnie sądzą, to nie stanowi jeszcze zupełnej rękojmi, że tak samo bez uprzedzenia orzekać będą, gdy chodzić będzie o sprawy publiczne, tam, gdzie polityczne *credo* i narodowość w grę wchodzą. Wszakże i sędzia jako członek społeczeństwa nie może czuć inaczej od każdego innego człowieka; wszakże i on nie przestaje doznawać wrażeń z zetknięcia się z ludźmi; wszakże i on ma swoje przekonanie polityczne. A tak tedy bardzo wątpić się godzi, ażali powiedzie się mu w danej chwili stracić je tak zupełnie z oczu.

Twierdzić, iżby Rząd na Trybunał taki żadnego zgoła nie miał wpływu, jest to oddawać się zbytniemu optymizmowi. Możnaby co najwięcej powiedzieć, że w teraźniejszych okolicznościach, gdy Rząd, jak przyznać trzeba, bardzo umiarkowany wywiera wpływ na sądy, Trybunał orzekałby objektywniej i więcej w duchu przepisów ustawy. Gdy jednak o innych pomyślimy czasach, jakie już przeżyliśmy, o czasach wyłącznego a potężnego wpływu z góry, wtedy niech każdy nieuprzedzony sam osądzi, czy Trybunał w takich czasach i przeciw takiemu wpływowi okaże równą siłę oporu, co wybrany parlament.

Tym, którzy tak wysoko cenią wyrok ściśle zastosowany do brzmienia ustawy, a tak lekce sobie ważą zalety szerokiego uczestnictwa obywateli w ustawodawstwie i judykaturze, radziłbym na prawdę, aby dzieło nawrócenia rozpoczęli na innem, szerszem i wdzięczniejszem polu; aby np. stawili wniosek o zniesienie Sądów przysięgłych i zastąpienie ich sędziami egzaminowanymi. Nie ulega wątpliwości, że jest analogja między stosunkiem Sądów przysięgłych do sędziów egzaminowanych, a parlamentu do Trybunału. Tu i tam wielka różnica w pojmowaniu rzeczy, wielka różnica co do sposobu wydawania orzeczenia jest ta, że jedni są ściśle związani przepisami ustawy, drudzy orzekają według własnego sumiennego przekonania. Tak z jednej strony egzaminowani sędziowie i Trybunał, z drugiej Sądy przysięgłych i parlament. A nie ulega wątpliwości, że nieuniknione wadliwości orzekania według własnego przekonania stokroć częściej się zdarzały, niż w orzeczeniach parlamentów o

---

30)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

— Co to jest? — zawołał Spytek, z mieczem obnażonym naprzód postępując.

— Jakaś hołota chce nas obrabować, ale Wiszur was nie da! Precz mi z drogi!

Knecht podniósł łuk i byłby może strzelił, gdyby nie to, że przed nim zaczęło się coś kłębić. Nie mógł wziąć na cel przeciwnika, schylił się by mu się lepiej przypatrzyć, Wiszur jednak, który to przysiadając, to skacząc jak zwierz dziki mknął ku niemu, dopadł go, i tak silnie między oczy rżnął go toporem, że knecht z czaszką rozłupaną padł na wznak. Rozpęd Wiszura był tak gwałtowny, że uderzając sam równowagę utracił, i na knechta runął jak długi, topór zaś na pół czaszkę rozciąwszy, wbił się w ziemię po samo drzewce. Chciał się dźwignąć, ale już nie miał kiedy. Towarzysze zabitego, ochłonąwszy z przerażenia, rzucili się nań z wszystkich stron, i byliby go pewnie zabili, gdyby nie gromki głos ich przewódcy, który krzyknął:

— Nie zabijać! Żywy więcej nam da!

Czterech usiadło na nim. Dwaj trzymali go za ręce i głowę, dwaj za nogi. Zatrząsł się jak niedźwiedź gdy go psy opadną, a chociaż zakłębiło się nad nim, jeden knecht nawet się przewrócił, mimo to inni mocno go trzymali, i biedny Wiszur nie mógł się wydobyć.

Spytek zrobił przed sobą w powietrzu znak krzyża, i sam jeden byłby się rzucił na tylu nieprzyjaciół, aby bronić swego sługi, gdyby dowódca knechtów nie był go zatrzymał wołaniem:

— Stójcie, bo go zabijem!

Stanął nie wiedząc co robić; tymczasem Pietrasz modlił się na cały głos:

— O ty panie Jezu Chryste, któryś umarł na krzyżu tak dobrze za mnie, jak za tych oto łotrów, co mnie trzymają, i ty święty mój patronie, któryś mnie dotąd wybawił z tylu niebezpieczeństw, zlitujcie się teraz nademną, i spuśćcie piorun choć na jednego z tych zbójów, ot na tego po prawej ręce, bo to jakaś bestja najmocniejsza... i za ramię mnie trzyma, i grzbiet mi ciśnie, choć jeszcze od wczoraj skóra mnie na nim boli... Jak tego djabli wezmą, z resztą dam już sobie radę, i mój dobry komes nie będzie się potrzebował narażać. O Panie Jezu Chryste! O święty Pietrze, zlitujcie się nademną i wysłuchajcie mej prośby pokornej.

Naprożno jednak modlił się tak gorąco; piorun nie padł z nieba, on zaś czuł, że zamiast być coraz mocniejszym, jak tego pragnął, z każdą chwilą bardziej siły go opuszczały. Pan jego tymczasem bliżej przystąpił i surowo zapytał:

— Co wy za jedni? Czego chcecie?

— My słudzy naszego grafa! Za to, że przez jego ziemie przechodzicie, mieliście złożyć okup, bylibyśmy wzięli tylko konie, wasz hełm, czapkę, pas i kiesę, ale teraz dacie więcej.

— My mamy od cesarza list żelazny!

— Co nas cesarz obchodzi! Tu rozkazuje nie on, lecz nasz graf!

— Skurczybyki chcą waszego hełmu i pasa! — jęknął Wiszur. — Pozwólcie mnie zabić a nie dajcie!

— Wyście nas napadli jak zbóje! — Spytek gniewnie zawołał.

— Lecz nie my zabijamy, jeno wy! — dowódca odpowiedział. — Wasz knecht ubił nam człowieka.

— Stuliłbyś pysk, ty psi synu! — Wiszur zawarczał. — Tyś knecht i rab, nie Pietrasz Wiszur, bo on szlachcic, Nałęcz i dworzanin komesa, Spytka z Melsztyna! Słyszysz skurczybyku?

Niemiec wprawdzie coś słyszał, lecz nie nie rozumiał, Pietrasz bowiem, dławiąc się gniewem, zamiast po niemiecku, mówił po polsku, i zdawało mu się, że to wszystko jedno.

— Puśćcie mi człowieka, zapłacę ile się będzie należało! — rzekł młodzian.

— My sami nie wiemy, ile graf za Fryca zażąda. Jego głowa będzie droga, bo graf bardzo go lubił. Najmniej każe dać sto florenów w złocie.

— Sto florenów w złocie? Oszalała plucha! — Wiszur znów przemówił. — Taki psubrat nawet skojca nie wart... łaskęm mu jeszcze zrobił, żem go na tamten świat wyprawił, bo nie będzie dłużej swoją osobą świętej ziemi plugawił!... Niech wasza miłość rzuci za niego skojca, byle nie więcej, bo byłby grzech... O! Panie Jezu Chryste, zrób, o com cię już prosił. bo mi coraz gorzej... Ta psiarnia gotowa mnie jeszcze udusić. Gdzie ten szelma Jerzy obraca się ze swymi ludźmi, że go dotąd nie widać?

Spytek usłyszawszy ostatnie słowa Pietrasza, mimowolnie spojrzał za siebie. I jego dziwiło, że orszak dotąd nie nadjeżdżał. Dowódca knechtów musiał się domyśleć, że napadnięci wyglądają posiłków, skoro nasrożywszy się, zawołał:

— Albo z nami zaraz na zamek grafa pójdziecie, bądź też najpierw jego zabijem, potem do was się weźmiem!

To powiedziawszy, krzyknął na swoich ludzi, by nad leżącym obnażone miecze podnieśli. Wiszur widząc ostrza ku swej piersi skierowane, zaczął znów głośno się modlić:

— Panie! Jezu Chryste! przyjm duszę moją... jeżelim ciężko zgrzeszył, żem jeszcze jednego z nich nie ubił, przebacz mi Panie! w nieprzebranem miłosierdziu swojem!... Mój patron święty poświadczy, że byłbym to pewnie uczynił, ale niestety pośliznąłem się na trawie i upadłem.. O! Panie przyjm duszę moją i strzeż komesa, by mu się między tymi zbójami co złego nie stało... Niech mnie ubiją, wasza miłość każe w Melsztynie odprawić mszę świętą za spokój mej duszy, ale wy nie dawajcie ani pasa, ani hełmu, bo to by był wstyd dla rycerza! Ale gdzie ten szelma Jerzy? Umie dokuczać poczciwym ludziom, a nie umie spełniać swego obowiązku!

Spytek widząc, że sam jeden nie podołałby tak licznej czeredzie, aby sługę swego ocalić, postanowił wstrzymać krew co mu w żyłach wrzała, i włożywszy oręż do pochwy, przemówił z udanym spokojem:

— Puśćcie mi człowieka! Pójdziem dobrowolnie do waszego grafa i z nim się rozmówim.

— Skoro chcecie iść, więc rzućcie mi wasz miecz!

— Coś powiedział, niewolniku? Ja, rycerz chrześcjański, komes małopolski, mam ci mój miecz oddać? Ależ wpierw nim po niego, schylisz się po swój własny łeb!

To powiedziawszy, cały drżąc z gniewu, tak gwałtownie dobył korda, że ten aż gwizdnął w powietrzu i po raz wtóry zrobił przed sobą znak krzyża świętego. Dowódca knechtów wczas się jednak opamiętał, i swój oręż w ziemię wbijając. (do pochwy nie miał go już czasu wpuścić) krzyknął z pełnej piersi:

— Stójcie! Stójcie! Jeżeli dacie słowo rycerskie, że pójdziecie z nami spokojnie, zostawię wam miecz i włos wam z głowy nie spadnie.

— Daję wam słowo rycerskie, za siebie i za mego człowieka!

— Za niego nie dawajcie, bo to jakiś wściekły Saracen! Jego trzebaby związać. jak opętanego i tak prowadzić.

— Saracen, psubracie? Wiszur mruknął.— Lepszy katolik niż ty, bo tylko się broni, a ludzi na drogach nie napada. Bylem raz był wolny, zapłacisz mi za Saracena!

— Powtarzam wam, że daję słowo za siebie i za niego, a jeżeli zechcecie broń mu odebrać, nie pójdę z wami!

— Niech więc będzie, jak sobie życzycie— Niemiec odpowiedział. — Zostawię wam broń wszelką, byleście szli spokojnie.

To powiedziawszy dał znak swoim ludziom, żeby leżącego więcej nie trzymali. Wiszur zerwał się na równe nogi i wzrok gniewny puścił w koło. Wyglądał jak człowiek, który patrzy, gdzieby najpierw ugodzić. Domyślił się tego Spytek i prędko zawołał:

— Daj pokój zemście, a raczej spełń to, do czegom się zobowiązał. Wetknij topor za pas!

Surowy ten rozkaz nie sprawił mu przyjemności. Jeszcze raz spojrzał na knechtów, potem wzrok zatrzymał na twarzy komesa i dopiero gdy w niej wyczytał, że postanowienie jego jest nieodwołalnie, z głębokiem westchnieniem wetknął za pas topor skrwawiony, zwiesił głowę, bezwładnie ręce opuścił i jak skazaniec stał, czekając na dalsze rozkazy.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wyborach, a to przez skandaliczne uwolnienie od winy, przez jaskrawe naruszenie ustaw itd. Mimo to widzicie, że wyobrażenie o wielkiej wartości szerokiego uczestnictwa obywateli w judykaturze tak głęboko wnikło do poczucia powszechnego, że z wyjątkiem smutnych czasów systematycznej reakcji powszechnej, nigdzie, gdzie Sądy przysięgłych zaprowadzone zostały, dotychczas ich nie zniesiono.

To jednak, przy tym zamiarze pozbawienia parlamentu prawa orzekania o wyborach, chodzi o coś bez porównania większego i ważniejszego. Biorąc wniosek ten w związku z tem wszystkiem, co od kilku lat dzieje się na to powietrzu, w tysiącznych objawach coraz głośniej się odzywa; biorąc go w związku z owym prądem potężnym, który z szumem zbliża się, aby podkopać konstytucjonalizm i rządy parlamentarne w Europie i wyrwać filar po filarze (*brawo! brawo! z prawicy*), radbym zaapelować do politycznego sumienia szczególniej posła Jacquesa i zapytać go, czy chce być tak tępego słuchu, jak udawali ci, których interes wymaga, aby wydawali się głuchymi, aby nie dosłyszał zbliżającego się szumu owego prądu, o którym wspomniałem, lub czy chce temu zbliżającemu się prądowi kopać wnioskami takiemi wygodne koryto. Zdaje mi się, że pos. Jacques tak się zaskiepił na kształt poczwarki (*wesołość na prawicy*) w pewnych ciasnych wyobrażeniach teoretyczno-prawniczych, że ani się spostrzega, z czyim prądem płynie. Już dziś mówił z pewnem upodobaniem o prawach monarszych co do zatwierdzania wyborów, o pewnych nieodzownych ciałach parlamentarnych wieku ośmnastego, ganił zarozumienie parlamentu francuskiego, ściągającego po prawa udzielności, i rewolucyjnego ducha opozycji francuskiej, a nawet przyswoił sobie zdania Cassagnaca, zapalczywego absolutysty. (*Wesołość na prawicy.*) Zaręczam go: jeżeli bowiem zapędzi się w takie zdania, zniknie może potrzebe aureola wolnomyślności, którą mu dziś jeszcze przyznaję. (*Wielka wesołość powszechna.*)

Do niedawna jeszcze można było nie zdawać sobie sprawy z tego, com wypowiedział; można było uważać to za przesadę, za czarnowidzenie. Po owej jednak smutnego rozgłosu mowie, którą wypowiedziano przed kilkunastu dniami (*słuchajcie! słuchajcie! z prawicy,*) i która wszystkie, w której nie tylko się jeszcze próżnemi słowami i przestarzałemi przekonaniami (*überwundene Standpunkte*) (*brawo! brawo! z prawicy*) wywołała oburzenie i trwogę (*brawo! z oklaski z prawicy*); po tej mowie, która była niczem innem, jak tylko wybuchem najdzikszej nienawiści plemiennej, lecz i pod każdym względem poniżeniem i upokorzeniem reprezentacji ludności cesarstwa niemieckiego, tej reprezentacji, która największy naród Europy zdobył sobie i zasłużył na nie krwią swoją; po mowie, w której odmówiono reprezentacji tej wszelkiego prawa i przyszłości; po tej mowie męża, po którego słowach czyny następować zwykły, żaden nieuprzedzony i rzetelny człowiek nie może przeczyć lub zaprzeczyć, że dziś konstytucjonalizmowi w Europie grożą wielkie niebezpieczeństwa. (*Oklaski z prawicy.*)

I z pewnością bez wiedzy, — po ciepłem umotywowaniu wniosku przez posła Coroniniego, nie mam tego — w całkiem bez zamiaru i wiedzy, ale mimo to nie bez skutku wnioski takie, jak niniejszy, są pomocne rozpoczętemu dziełu podkopania i zburzenia systemu reprezentacyjnego. (*Brawo! brawo! — z prawicy.*) Smutna to i zarazem wielce charakterystyczna dla apatji i obojętności, jaka dziś we wszystkiem panuje względem prawa konstytucyjnego okoliczność, że zamach stanu najgorszego rodzaju, popełniony w dniach ostatnich — wydarzył się bowiem między dniem 26. stycznia a dniem 4. lutego — minął prawie całkiem niepostrzeżony i nie wzbudził prawie żadnej sympatji dla tych, którzy nim są dotknięci. Prawda, ten zamach stanu popełniono w małym kraju, w Danji, która jednak od dziesiątków lat rządzi się konstytucyjnie i nieraz bardzo wolnomyślnie. Tam *folkething* (Sejm duński) po wielu latach bezowocnej opozycji przeciw godnemu nienawiści Ministerstwu samowoli, odrzucił cały budżet, poczem ukazał się rozkaz królewski, nakazujący dalsze odmówione podatki, zupełnie tak, jak słynny rozkaz króla francuskiego Karola X., który monarchę owego tronu pozbawił, a ministrów jego zaprowadził na 15 lat do więzienia. Dziś o podobnym akcie samowoli nikt nie mówi!

Ale po cóż do Danji zbaczać? Czyż tu u nas nie ma małych zaczątków, chwilowo co prawda w słowach tylko, aby u nas także zamienić system reprezentacyjny na coś w rodzaju tworu hermafrodytycznego, coby jak trumna Mahometa między konstytucjonalizmem a absolutyzmem w powietrzu zawisło? Takim zaczątkiem nie można dać lepszej podpory, jak się to dzieje z wnioskiem Coroniniego, a więcej jeszcze propozycją niejakiego dra Jelinka, który w swej broszurce chce Trybunału konstytucyjnego, którego orzeczenia stałyby wyżej od orzeczeń parlamentu (*wesołość na prawicy*), a więc chce parlamentu, któremuby można dobrowolnie narzucić lub usunąć jego członka, a którzy nie mogliby ani słowa powiedzieć; parlamentu, któryby w obec Trybunału był zdegradowany do rzędu niższej instancji. To przecież już początek zburzenia budowy parlamentarnej; to przecież spełnienie żywionych w skrytości serca życzeń tych, którzy wzdychają za pozornym konstytucjonalizmem, jako za przedsionkiem absolutyzmu. Jeszcze dwa kroki na tej pochyłej drodze, a stanęlibyśmy na poziomie dawnych parlamentów francuskich, o których mówił poseł Jacques, a które ostatecznie na to tylko były, aby registrować dekrety królewskie.

Tak w rzeczywistości rzeczy się mają. To wisi w powietrzu, a wniosek posła Coroniniego trzeba brać w związku z tem, chcąc należycie rozpoznać prawdziwe jego znaczenie, nie zaś ściągać go wskazywaniem na Anglję lub Węgry. Nie częstujcież nas temi kulawemi porównaniami z Anglją, ani też z Węgrami. O Węgrzech wolałbym nic nie mówić (*śmiechy szydercze na lewicy*), bo porównanie powagi, wpływu, zakresu działalności i potęgi parlamentu angielskiego z węgierskim, jest chybione i upokarzające. (*Huczne brawo! z prawicy*). Ale Anglja! P. Jacques zacytował właśnie znowu znane powszechnie, popularne przysłowie, że parlament angielski wszystko zrobić może, tylko kobiety z mężczyzny nie zrobi, i dziwna rzecz, jak posłowi Jacquesowi w chwili, gdy to cytował, nie przypomniało się, do jakiego stopnia przykład parlamentu angielskiego do nas nie da się zastosować. Że taki Krezus między parlamentami, jakim co do pełnowładztwa jest angielski, dla wygody swej z powodu obarczenia pracą uważa, iż nie warto odejmować innym organom prawa połączonego z dłu-giem zatrudnieniem, by samemu je wykonywać co zresztą każdej chwili mógłby uczynić, gdyby uznał to za rzecz na czasie; że więc taki Krezus bogaty w pełnowładztwo parlamentarne tak sobie postąpił, przeto i my biedacy i nędzarze mamy to niewolniczo naśladować (*wesołość*), my, którzy nie pozwalamy sobie podwyższyć wniosku rządowego w preliminarzu wydatków (*wesołość*), my, którzy po największej części uchwalamy rezolucje nie mające prawie nigdy skutku, a często nawet pozostające bez odpowiedzi (*wesołość*), my, którzy to, o czem powinnibyśmy stanowczo orzec, zalecamy Rządowi „do uwzględnienia", lub „ile możności do uwzględnienia", lub „do ocenienia", lub też „do dokładnego ocenienia" (*wielka wesołość powszechna*) i tylko o takie czcze słówka spory zwodzimy? Z tego mizernego węzełka praw naszych powinniśmy nie uraniać ani jednego, jeżeli nie chcemy wielce zaszkodzić resztce powagi naszej i powołaniu naszemu. (*Huczne brawo z prawicy*).

Stańmy na chwilę na stanowisku wnioskodawców i przyznajmy, że niekiedy, choć z pewnością nie często, parlament, orzekając o wyborze, tak postępuje, iż niesłuszność popełnia, niesprawiedliwość względem jednej osoby, to i wtedy jeszcze bardzo dobrze wytłómaczyć sobie można, że ta krzywda dla jednej osoby pomocna jest dla dobra pospolitego i że sumienie publiczne czuje się uspokojonem, gdy parlament orzecze, że zamyka komuś bramy swoje, bo uważa go za niegodnego, żeby w nim zasiadał. (*Brawo! brawo!*) Otóż przypominam pos. Jacquesowi, że gdy przed sześcioma laty—był to wypadek jedyny—zamierzyła Izba zamknąć swe bramy przed pewnym z mocy ustaw i prawa nieskażonym wprawdzie, ale budzącym wstręt finansistą, pos. Jacques przemawiał w sekcji weryfikacyjnej za unieważnieniem jego wyboru, chociaż z pewnością nie przemawia za tem żaden paragraf. Jak wiadomo, finansista ów złożył mandat i to tylko przeszkodziło unieważnieniu jego wyboru. Pod tym przeto względem, w takim wypadku prawo Izby: orzekać o wyborach, jest pożyteczną i skuteczną korektywą na zboczenia zaślepionej, sprzedajnej lub sterroryzowanej większości wyborców. Ze zaś takie zboczenia u nas w Austrji przy przestarzałej i zawiłej ordynacji wyborczej częściej się zdarzają, niż gdzieindziej, to pewna.

Dla tego nie chcemy pozbyć się tego prawa i tej prerogatywy. Dla tego przekażemy wniosek pos. Coroniniego, komisji tam atoli z wszelkich sił zwalczać go będziemy jedynie z przytoczonych przezemnie pobudek zasadniczych, a nie dla tego może — jak to już napomknięto i jak nam później z pewnością głośniej insynuwać będą — aby uratować ten lub ów z zaczepionych wyborów z naszego kraju koronnego. W poczuciu dobrej sprawy (*śmiechy na lewicy*) jesteśmy dość silni, by ze spokojem znieść unieważnienie wątpliwego wyboru. A zwalczać będziemy i da Bóg, doprowadzimy wniosek do upadku tak, żeby ten trup nie odrzucił wieka z trumny; bo uważamy ten wniosek za wielce szkodliwy dla powagi i działalności naszej Izby i nie chcemy przykładać ręki do pierwszego ustawodawczego ograniczenia praw parlamentarnych. (*Huczne, przeciągłe brawo! i rzęsiste oklaski z prawicy*).

KRONIKA.

Lwów dnia 16. lutego.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa przybyła d. 14. bm. do Abazji i udała się ztamtąd do Rjeki, by odwidzić bawiącą tam rodzinę arcyks. Józefa.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz bawi w Krakowie. — Nowomianowany radca ministerjalny w Ministerstwie oświaty i wyznań dr. Rittner wkrótce po przybyciu do Wiednia zachorował niebezpiecznie. — P. Leopold Janikowski, dzielny towarzysz wyprawy Rogozińskiego, powrócił z Wilna do Warszawy, gdzie zamieszkał w gościnie u p. Henr. Sienkiewicza. P. Janikowski wykończył swe trzy odczyty o podróży do Afryki i po przedłożeniu ich cenzurze, wygłosi je na cel dobroczynny.

Nekrologja. Hermina z Paulów Kłodnicka, wdowa po śp. Michale Kłodnickim, leśniczym w dobrach gr. or. biskupstwa na Bukowinie, a córka p. Adolfa Paulego, emer. radcy Namiestnictwa, zmarła dnia 14. bm. we Lwowie. — W Tarnowie zmarł temi dniami zasłużony obywatel Franciszek Lorber, 80-letni staruszek, prezes wydziału Kasy oszczędności i honorowy obywatel miasta. — Wincenty Kołodziejski, obywatel i były radca m. Krakowa, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, były radca Towarzystwa dobroczynności, przeżywszy 75 lat, zmarł w Krakowie. — Dnia 12. bm. nagle zmarł Władysław Pierzchała, właściciel Gogołowa i Huty w 44 roku życia. Śp. Władysław był walecznym żołnierzem w 1863 roku, następnie wzięty po przegranej bitwie do niewoli moskiewskiej 5 lat przebył na Sybirze. Wróciwszy z Sybiru objął ojcowski majątek, który jednakże w skutek wypadków politycznych został mocno zrujnowanym. — Wawrzyniec Desessarts, b. prezydent Trybunału cywilnego w Argentan, w ostatnich zaś czasach radca paryskiej Izby trybunalskiej, wielki zwolennik i obrońca sprawy polskiej i przyjaciel osobisty wielu Polaków. zmarł niedawno w Paryżu. Nad grobem wypowiedział p. Jan Nepomucen Rayski, piękną mowę, w której po wyliczeniu cnót i zasług zmarłego, jako obywatela-urzędnika, podniósł także czynne dowody tegoż sympatyj dla Polaków. Wiele dzienników francuskich podało przemowę p. Rayskiego w brzmieniu dosłownem.

Kalendarz. Środa (17.): Konstancji P. — Świętorada. Wschód słońca o godz. 7. m. 12, zachód o godz. 5. min. 18.

Kalendarzyk myśliwski. W lutym wolno polować na kozły, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Na rzecz wygnańców polskich z Prus nadesłał W. Z. 3 złr.

Dla nieszczęśliwej guwernantki złożyła pani E. W. 1 złr.

Kronika karnawałowa. Sobotni wieczorek wełniany urządzony w sali „Domu Narodnego" wypadł równie dobrze jak poprzednie. Do pierwszego kadryla stanęło blisko 100 par. Panie stosujące się ściśle do uchwały Komitetu urządzającego wystąpiły w toaletach bardzo skromnych choć gustownych. Zauważyliśmy także kilka strojów narodowych, które doskonale odbijały i robiły nader miłe wrażenie. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do białego dnia.

W niedzielę odbyła się zabawa u państwa Stromengerów, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób.

Przypominamy, że dziś odbędzie się w sali Kasyna miejskiego bal jednorocznych ochotników,

Z życia towarzyskiego. W Brodach odbyły się temi dniami zaręczyny p. Elizy Herzberg-Fränkel, córki znanego literata, z p. Gabrjelem Mehrerem, aptekarzem tamtejszym.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów telegrafu: Franciszka Laskowskiego w Krakowie, Józefa Schreibera, Jana Gromnickiego, Gustawa Cordier-Loewenhaupta, Leona Lechickiego we Lwowie, Antoniego Formana, Michała Rosenbaucha, Franciszka Lewyego, Maksymiliana Auera, Jana Wichlera w Krakowie, Ludwika Sadłowskiego, Karola Oberkorna we Lwowie, Teodora Głębockiego w Przemyślu, Antoniego Bilińskiego we Lwowie, Józefa Skobrtala w Krakowie, Oresta Mechowicza, Wincentego Buchowieckiego we Lwowie, Ottokara Ttschika, Maurycego Siebera w Krakowie, Aleksandra Moyseowicza we Lwowie, Norberta Haussera w Krakowie, Władysława Bonkowskiego w Tarnopolu, Wacława Praislera w Krakowie, Władysława Horwata we Lwowie i Michała Dobrzańskiego w Krakowie, dalej asystentów pocztowych: Ludwika Adamowicza we Lwowie, Gustawa Brasona we Lwowie, Franciszka Dudka w Tarnowie, Leopolda Korytowskiego we Lwowie i Romualda Wilusza oficjałami pocztowymi.

Z nowomianowanych oficjałów przeznaczyła Dyrekcja poczt i telegrafów: Michała Dobrzańskiego do Podwołoczysk, Ludwika Adamowicza do Brzeżan i Franciszka Dudka do Żywca, pozostawiając resztę w dotychczasowem miejscu służbowem.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Wincentego Misia w Szuflarach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szuflarach; nauczycielkę tymczasową Teresę Balbinę Roszkiewiczównę w Drozdowicach rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Drozdowicach i tymczasową młodszą nauczycielkę Anastazję Emilję Grabowską w Zabłotowie stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Zabłotowie.

Konfiskata. Nr. II. *Przeglądu społecznego* skonfiskowała Prokuratorja za artykuł pod tyt.: „Szkice programowe." Redakcja zarządziła drugi nakład.

Fundacje publiczne. Z masy spadkowej śp. Barczewskiego otrzymał Wydział krajowy temi dniami 240.000 zł., a to po 100.000 zł. dla Wszechnicy lwowskiej i Jagiellońskiej i 40.000 zł. na inne cele.

500-letnia rocznica unji z Litwą. Z Wiednia donoszą nam, że w dniu 13. b. m. jako w 500-letnią rocznicę unji Litwy z Polską, tamtejsze polskie Stowarzyszenie „Ognisko" urządziło w lokalu własnym wieczorek literacko-muzykalny, którego główną część stanowił odczyt docenta lingwistyki na Wszechnicy wiedeńskiej, p. dra Hanusza „O języku i literaturze litewskiej". Prelegent określił przedewszystkiem stanowisko języka litewskiego w grupie wszystkich innych języków indoeuropejskich, nazywając go na wstępie żywą, drogocenną pamiątką świetnej przeszłości polskiej. Następnie zaś wykazywał jego aczkolwiek dalekie pokrewieństwo z grupą języków słowiańskich i określił znaczenie i związek trzech dyalektów pokrewnych: pruskiego, łotyskiego i litewskiego. Mówił potem o pieśniach litewskich, czytając i tłumacząc niektóre z nich, przytoczył najdawniejsze zabytki drukowane (katechizm z wieku 16), a dłuższy ustęp wykładu poświęcił jedynemu poecie litewskiemu z ośmnastego wieku Chrystjanowi Donelejtisowi i jego sławnej trylogji „Metas", tj. rok pisanej hexametrem. Wreszcie podał rys obecnego ruchu umysłowego na pruskiej Litwie, gdzie wychodzi obecnie 11 pisemek dla ludu w języku litewskim, dodając wreszcie, że pod Rządem rosyjskim, który nie pozwala Litwinom używać czcionek łacińskich, ruch literacki w tym języku został zabity zupełnie. — Wykład p. Hanusza był jednem słowem nadzwyczaj zajmujący i bardzo na czasie. Resztę programu wieczorku wypełniły produkcje wokalnego kwartetu akademickiego, skrzypce i deklamacje.

Wesele z przeszkodami. W tych dniach w domu państwa *,* odbyło się wesele ich wychowanki, od początku do końca nieustannie przeplatane rozmaitemi niespodziankami i przygodami. Zaraz na początku panna młoda, śpiesząc do salonu dla powitania przybyłych na ślub, zawadziła rękawem sukni o klamkę i takowy rozdarła, a następnie schodząc ze schodów do karety, zgubiła obcas od bucika. Przy wysiadaniu przed kościołem, panna młoda pomimo pomocy drużby, potknąwszy się, upadła na ziemię.... Przed ołtarzem już przekonano się, że starsza druchna, której powierzono obrączki ślubne, takowe zgubiła. Po przybyciu do domu gdy na przywitanie gości zaczęto obnosić wino, lokaj upuścił na posadzkę tacę z kilkudziesięciu kieliszkami napełnionemi winem. Nie dość na tem: skrzypek z powodu choroby nie stawił się, jeden z gości zasłabł nagle, a kucharka wynajęta do sporządzenia wieczerzy, znalazła się w stanie nietrzeźwym. Jednem słowem był to cały szereg niespodzianek, które odbiły się na humorze państwa młodych, jak również gospodarstwa i gości.

Kradzież. Wczoraj między godziną 6. a 8mą wieczorem, dwóch nieznanych rzezimieszków włamało się do pomieszkania dozorcy budowli B. Gottlieba, mieszkającego przy ulicy Węglowej l. 2, a po rozbiciu szaf i przetrząśnięciu wszystkich rzeczy, zabrali tylko dwa zegarki.

Złodzieje zostawili p. G. na pamiątkę kawałek świecy skradzionej z kościoła, którą widocznie pomagali sobie przy plądrowaniu mieszkania.

Rozmyślnej obrazy Majestatu dopuściła się wczoraj w biurze inspekcji policji Wiktorja Brzeźnicka, którą aresztowano w ogrodzie miejskim, jako włóczęgę nie mającą przytułku. Brzeźnickę wypuszczono wczoraj z więzienia Marji Magdaleny, gdzie odsiadywała karę 15-miesięcznego więzienia za popełnienie obrazy Majestatu.

Przesłuchana następnie zeznała, że nie mając z czego żyć, dopuściła się rozmyślnie obrazy Majestatu, aby się napowrót dostać do więzienia.

Ukarany denuncjant. Do jeneralnej komendy we Lwowie wpłynęła na dniu 2. października br. denuncjacja bezimienna na majora L. i lekarza pułkowego dra B., że takowi przez Dawida Fr. przy asenterunku r. 1885 odbytym, dali się przekupić na korzyść izraelitów popisowych. Poszukiwaniom udało się wykryć denuncjanta w osobie Kasriela Ganga, który według swego tłumaczenia, doniesienie to tylko w tym celu wniósł, by wywołać śledztwo przeciw swemu byłemu teściowi Dawidowi Fr. z powodu, że tenże wybierał datki od popisowych pod pozorem, iż używa takowych na uwolnienie ich od służby wojskowej. Jak się dowiadujemy, przeciw Kasrielowi Gang wytoczone śledztwo karne zakończonem zostało skazaniem Kasriela Ganga wyrokiem ck. Sądu obwodowego w Tarnopolu z dnia 12. stycznia 1886 r. do L. 11.971, za zbrodnię oszczerstwa na osobie majora L. i lekarza pułkowego dra B. popełnioną, na karę sześciomiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Zjazd notarjuszów. Onegdaj odbył się zjazd notarjuszów, należących do lwowskiej Izby, na którym przeprowadzono nowy wybór prezesa, 6-ciu członków wydziału i 3 zastępców. Prezesem został ponownie wybrany p. Szemelowski, członkami wydziału zostali ponownie pp.: dr. Aleksander Jasiński, dr. Blumenfeld, Zathey (ze Stanisławowa); świeżo zaś wybrani Lenartowicz Michał z Kołomyi i Praschil z Lubaczowa — szóstego członka nie wybrano, ponieważ głosy się rozstrzeliły — również wybrano tylko jednego zastępcę, p. Kwaśnickiego Samuela, gdyż na dwóch innych nie zgodzono się. Rewidentami zostali pp.: Koerber (z Glinian) i Witosławski (z Tyśmienicy); sekretarzami kolegium pp.: Heyda, Groblewski, Skwarczyński i Sobol. Samoistne wnioski członków były ważniejsze: p. Heydy, który żądał, aby w sprawie nakładania podatku dochodowego na notarjuszy Izba notarjalna interwenjowała; dr. Kusyi w sprawie rozdziału lwowskiej Izby na kilka Izb z siedzibą w Tarnopolu, Złoczowie, Kołomyi itd.; pan Kraus żądał utworzenia funduszu zapomogowego dla notarjuszów, kandydatów i ich rodzin. Do funduszu tego musieliby należyć wszyscy interesowani z całego kraju. Dla wniosku tego wybrano osobną komisję, która się ma zająć ułożeniem statutu. Celem wybrania szóstego członka Izby i dwóch zastępców odbędzie się drugi zjazd w marcu.

Po usunięciu zasp śnieżnych na linji Stanisławów-Husiatyn, ruch osobowy i towarowy z dniem 16. lutego został przywrócony.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 15. lutego. Skradziono 2 srebrne zegarki wart. 20 zł. i czapkę szabasową wart. 5 zł. — Zgubiono rozetkę o 5 djam. od pierścionka wart. 8 zł., kartki zast. l. 3316 i 84134. — Znaleziono pulares z biletami Tytusa Szawłowskiego.

Kraków 15. lutego. (*Posiedzenie komitetu budowy pomnika A. Mickiewicza*). Obecni: pp. Bochenek, Friedlein, Jakubowski, Jordan, Koźmian, Łepkowski, Łuszczkiewicz, Majer, Muczkowski, Ożóg, A. Potocki, Pryliński, Sierakowski, Tarnowski, Weigel i Zyblikiewicz, oraz delegaci młodzieży akademickiej; Beaupré, Hałaciński, Mieszkowski i Płochocki.

Przewodniczy prezydent miasta dr. Szlachtowski. Protokół ostatniego posiedzenia przyjęto, poczem przewodniczący zawiadomił komitet o treści pism nadesłanych, mianowicie od p. Augusta Maskego z fotografią nowego projektu; od p. Boraczewskiego z Paryża; od p. Dykasa z zawiadomieniem, że wypracował nowy projekt pomnika, który do Muzeum narodowego ofiaruje, w żadnym razie jednak nie przyjąłby na siebie wykonania takowego. Nieobecność swoją na posiedzeniu usprawiedliwili pp. Cieszkowski August, Zawisza, Chodkiewicz, Lanckoroński i Pług. P. Paweł Popiel nadesłał zawiadomienie, że występuje z komitetu. Na wniosek p. Łuszczkiewicza uchwalono upraszać J. Eks. P. Popiela o pozostanie nadal w komitecie. Następnie odczytał p. Pryliński sprawozdanie komitetu wykonawczego, któremu polecono czuwanie nad wykonaniem w gipsie szkicu Jana Matejki, a którego działanie zakończyło się z chwilą otwarcia wystawy modeli, wykonanych według projektu mistrza przez pp. Gadomskiego i Rygiera. Podkomitet asygnował takowym zaliczki po 1000 złr., oraz p. Rygierowi koszta podróży w kwocie 450 złr. Prezydent miasta odczytał jeszcze list p. hr. A. Przeździeckiego, usprawiedliwiający nieobecność, oraz podający projekt rozpowszechnienia za pomocą fotografji po całym kraju projektu Matejki. Następnie wywiązała się długa dyskusja nad stanowiskiem, jakie nadal zająć ma komitet budowy. P. Jordan postawił trzy wnioski: 1) Podziękowanie i uznanie, oraz i wdzięczność Janowi Matejce za trudy i pracę. 2) Podziękowanie rzeźbiarzom pp. Gadomskiemu i Rygierowi za pracę koło wykonania myśli Matejki i 3) Komitet z ubolewaniem uznaje, że wykonanie projektu Matejki z powodu kosztów, przewyższających o 100 tysięcy złr. dotychczas zebraną kwotę, jest niemożliwem i za podstawę dalszego działania przyjmuje ogłoszenie 3. konkursu, z pozostawieniem ostatecznego sądu Matejce. P. Koźmian uważa, że wybrany na poprzedniem posiedzeniu podkomitet nie spełnił jeszcze swego zadania, nie wypowiedział swego zdania o 2 wykonanych modelach, nie postawił żadnych wniosków i nie dał substratu do obrad i dalszej akcji i wniósł: 1) odroczenie decyzji stanowczej do pełniejszego kompletu z współudziałem członków z Warszawy, Poznania etc. 2) Rozpowszechnienie modeli po kraju za pomocą fotografji w myśl wniosku hr. Przeździeckiego i 3) polecenie komitetowi wykonawczemu złożenie sprawozdania o modelach wypracowanych i kosztach wykonania pomnika według tych projektów. P. Łuszczkiewicz zaznacza, że trudno, by komitet sam decydował i dawał opinję o pracy, do której był powołany. Hr. A. Potocki wyjaśnia, że zadanie komitetu, który wcale nie był artystycznym, lecz ekonomiczno-administracyjnym, uważa za skończone, zgadza się w zasadzie z wnioskiem p. Koźmiana, ale żąda wyboru *ad hoc* specjalnej artystycznej komisji. — P. Bochenek sądzi, że wystarczyłoby w tym celu uzupełnienie podkomitetu siłami artystycznemi. P. Beaupré żąda dokładnego oznaczenia kompetencji tego subkomitetu. Po dłuższej na ten temat dyskusji, w której zabierali głos jeszcze pp. Majer, Potocki, Koźmian, Jordan, Tarnowski St., reasumuje jej wyniki p. marszałek Zyblikiewicz we wnioskach, które ostatecznie przyjęte zostały:

1) Podziękowanie i wdzięczność dla Matejki od komitetu za trudy i pracę.

2) Podziękowanie pp. Gadomskiemu i Rygierowi.

3) Rozpowszechnienie projektów przez fotografje.

4) Polecenie istniejącemu podkomitetowi, aby postarał się o kosztorys i przedstawił komitetowi pełnemu program dalszej akcji.

5) Odroczenie decyzji stanowczej do posiedzenia, na którem będą obecni członkowie komitetu z innych dzielnic Polski.

Pp. Koźmian i Majer popierają te wnioski, pierwszy odstępuje od swoich, również p. Jordan cofa swój 3. wniosek. Hr. Artur Potocki zaznacza, że zgadzając się z temi wnioskami, uważa je jako nowy obowiązek, nałożony na subkomitet, który ze swego zadania zupełnie się wywiązał.

W końcu pozwolono uzupełnić się podkomitetowi członkami fachowymi w miejsce p. M. Sokołowskiego, który wystąpił.

Kraków 15. lutego. Na pamiątkę pięciowiekowej rocznicy ślubu Jadwigi z Władysławem Jagiełłą odbyło się dziś o godzinie 10½ rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu, celebrowane przez ks. biskupa Dunajewskiego. Po odbytej procesji i odczytaniu ewangielij wystąpił na ambonę ks. Pelczar i w podniosłej mowie wykazał znaczenie tej uroczystości, poczem chór pod kierownictwem p. Rychlinga odśpiewał kościelne pieśni. Kościół był przepełniony. Reprezentanci *Almae matris* wystąpili w togach profesorskich, Rada miejska z prezydentem w pełnym stroju, starsi cechów krakowskich, z których tylko p. St. Armółowicz, starszy cechu rzeźnickiego, wystąpił w kontuszu, młodzież uniwersytecka i ze szkół średnich. Ścisk był tak wielki, że nawet straż ochotnicza ogniowa nie mogła utrzymać porządku i musiała się posiłkować strażą miejską.

Z powodu nabożeństwa jubileuszowego uczniowie szkół zwolnieni dziś zostali od nauk, odbywających się w godzinach przeznaczonych na nabożeństwo.

Dukla 14. lutego. Sąd tutejszy wdrożył wstępne dochodzenie przeciwko izraelitce K., którą opinja publiczna oskarżała o pośrednictwo w licznych wypadkach przekupstwa byłego funkcjonarjusza powyższego Sądu, który obecnie wyższe stanowisko przy jednym z Sądów w Galicji zajmuje. — Izraelitka K. jest uwięzioną, a dowody winy z dniem każdym się mnożą.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Znaną jest sprawiedliwość i sumienność Rządu rosyjskiego. Obecnie komunikuję wam nowy fakt, który to zdanie w zupełności potwierdza. Właściciel majątku Stoki, w gubernji siedleckiej, zatrzymał oficera polującego na jego gruncie i odebrał mu broń i zająca. Oficer udał się do gubernatora ze skargą i ten w poczuciu sprawiedliwości wydał wyrok, skazujący p. Wyszomierskiego na sto rubli kary, a jego syna na miesiąc więzienia.

Wiedeń 14. lutego. Przebywający tu poddani cesarstwa niemieckiego założyli Kasyno pod nazwą „Niederwald". Dnia 14. bm. odbyło się uroczyste otwarcie własnego domu kasynowego w obecności ambasadora niemieckiego ks. Reussa i wiele innych wybitnych osobistości kolonji niemieckiej. Po wręczeniu kluczów w ręce ks. Reussa jako protektora Kasyna i przemowie prezesa, pułkownika Obermayra, zabrał głos ks. Reuss, wzywając młode Stowarzyszenie do unikania ile możności polityki, by nie nadużywać gościnności stolicy monarchji austro-węgierskiej.

Wielu słuchaczy narodowości słowiańskich tutejszego Uniwersytetu, a mianowicie Kroaci, Słowacy i Rusini, wysłali do Redakcji *Rusi* telegram kondolencyjny z powodu śmierci Aksakowa.

Sprawa hr. Potockich. *Kurjer Poranny* donosi: „Wydział III. cywilny Sądu okręgowego rozpoznawał w dniu wczorajszym skargę hr. Eustachego Potockiego na wyrok Sądu polubownego. Sąd okręgowy wyrok Sądu polubownego zatwierdził, oddalając tym sposobem żądanie hr. Eustachego Potockiego o unieważnienie wyroku wniesione."

Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych."

(*m.*) Dziś o godzinie 9. rano odbyło się w kościele OO. Dominikanów, uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli delegaci „Kółek". Mszę śpiewaną odprawił ks. kanonik Zabłocki.

O godzinie 10. zebrali się delegaci w wielkiej sali ratuszowej, gdzie odbywać się będą posiedzenia Walnego Zgromadzenia.

O godzinie ½11 przybyli ks. arcybiskupi Issakowicz i Sembratowicz, przybył także ks. Adam Sapieha i pan namiestnik Zaleski.

W imieniu miasta Lwowa powitał zgromadzonych prezydent m. p. Dąbrowski, życzeniem, aby ta wspólna praca wydała plon obfity.

Następnie przemówił prezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz w te mniej więcej słowa:

„Serdecznie witam Panów przybyłych na to 3cie Walne Zgromadzenie, które o tyle jest ważniejsze, że rozpoczyna pracę na podstawie nowych statutów uchwalonych w Krakowie. Dotychczasową organizację można uważać jako przedwstępną, ile że dzisiejsza będzie opartą na doświadczeniu i daje rękojmię stałej a pożytecznej pracy dla rozwoju Kółek rolniczych. Krótki czas, który nas przedziela od ostatniego Walnego Zgromadzenia, nie daje nam obfitego materjału do przedłożenia. Co do funduszów z przyjemnością możemy zawiadomić szan. panów, że za pośrednictwem p. Włodzim. Gniewosza, członka Rady nadzorczej Tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie uzyskaliśmy od tegoż Towarzystwa 500 złr. Komitet Tow. Gospod. mając baczne oko na nasze działanie przedłoży Ogóln. Zgromadzeniu wniosek na udzielenie na nasze cele kwoty 500 zł. Wysoki Sejm uchwalił na naszę petycje 1000 złr.

O ile zdołaliśmy zdobyć sobie zaufanie naszych władz tak rządowych jak i autonomicznych, o tyle u członków natrafiamy na pewną apatję, zobojętnienie.

Gdy w pierwszych latach mieliśmy przeszło tysiąc kilkaset złr. dochodu z wkładek od członków wspierających, to już następnie w r. 1884 mieliśmy 1007 złr., a w r. 1885 tylko 830, a liczba członków 378 zamiast powiększyć się, spadła do 307. Wina zatem leży w usposobieniu naszem. Upraszam tedy panów, abyście raczyli w tym kierunku szczególniejszą zwrócić uwagę i jednali według możności członków wspierających dla pomnożenia funduszów niezbędnych. Dla uwydatnienia rozwoju Kółek przyłączę panom z czynności niektóre szczegóły:

W r. 1884 wydano za lustrację 401 złr. 80 ct. a w r. 1885 — 672 złr. 61 ct. Zakupiono narzędzia rolnicze za 1376 złr. a w 1885 r. za 3602 złr. i udzielono kredytu 3260 złr. Wyrażam tedy nadzieję, że do składu komitetu będą wchodzili delegaci wszystkich u steru społeczeństwa stojących Towarzystw.

Pan Augustynowicz zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza, które Zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło. Następnie powołał na sekretarzy pp. Świechłę z Tarnopola i ks. Olszewskiego z Leżajska.

Na Walne Zgromadzenie przybyło 29 zastępców Kółek rolniczych z pojedynczych powiatów i 65 uczestników.

Jako delegaci przybyli: dr. Wereszczyński (Wydział krajowy), dr. Herman Czecz (Tow. rolnicze w Krakowie), prof. Tyniecki (Gal. Tow. Gosp. i Szkoła lasowa) i dr. Piotr Gross (Tow. wzajemn. ubezpieczeń).

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rozdano członkom drukowane a sprawozdawcę uwolniono od czytania.

Następnie odczytał p. dr. Orlecki rozprawę o „Zadaniu i rozwoju Kółek rolniczych"...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Wtorek: „Cyrulik Sewilski" (występ panny Broch).
Środa: „Clara Soleil."

Czwartek: „Lunatyczka" (wyst. panny Broch).
Piątek: „Pan Tadeusz" (benefis p. Kwiecińskiego).

Odczyty dla kobiet. Siódmy odczyt dla kobiet odbędzie się w środę dnia 17. bm. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 5tej po południu. Mówić będzie p. Juljusz Starkel: „O najnowszych płodach niewieścich w literaturze polskiej".

(m) **Pożegnalny koncert panny Elly Russel.** Sympatyczna Amerykanka, która już w zeszłym roku pierwszem wystąpieniem w teatrze zjednała sobie względy publiczności, chcąc się odwdzięczyć za serdeczne przyjęcie, jakiego doznawała przez cały czas swego pobytu w naszym grodzie, urządziła wczoraj w sali „Sokoła" pożegnalny koncert na korzyść wygnańców z Prus. To też nie dziwimy się wcale, że obszerna sala była szczelnie zapełniona publicznością, nader gorąco dla znakomitej śpiewaczki usposobioną.

Każde pojawienie się panny Russel na estradzie witane było frenetycznemi oklaskami.

Śpiewaczka odczuła doskonale sympatyczne usposobienie publiczności, gdyż w zamian za oklaski odśpiewała kilka nadprogramowych utworów.

Największej oklasków zbierała panna Russel za wykonanie dwóch utworów polskich, mazurka Chopina i prześlicznej a znanej piosnki: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie." Dodać musimy, że słowa polskie wymawiała śpiewaczka wcale dobrze, a nawet zupełnie zrozumiale, nadto widocznem było, że rozumiała znaczenie tychże.

Ogółem odśpiewała artystka 11 utworów, a między innemi: arje „Lunatyczka," arje z op. „Mefistofeles," pieśń angielską „Come To Me," pieśń hiszpańską „Loque esto de dios" i wyżej wzmiankowane pieśni polskie.

Publiczność rozentuzjazmowana śpiewem obsypała swą ulubienicę kwiatami, nadto wręczono jej po odśpiewaniu pieśni polskiej kilka pysznych bukietów.

Miłą niespodziankę przygotowała panna Russel dla pań, te ostatnie otrzymały od niej fotografje z własnoręcznym jej podpisem.

W koncercie tym, którego artystyczne kierownictwo spoczywało w rękach p. Ludwika Marka, wziąły udział najwybitniejsze siły muzyczne naszego grodu, a mianowicie pp. Tchorznicki, Wolfsthal, Sładek i młodziutka pianistka panna Possolt. Nie potrzebujemy zdaje się dodawać, że wszystkie numera programu przez nich wykonane, wypadły bez zarzutu. Kończąc nasze sprawozdanie wyrażamy nadzieję, że panna Russel, opierając się na tak wielkiej sympatji naszej publiczności, w niedalekiej przyszłości zawita do naszego miasta.

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie Gremjum chrześcjańsk. kupców i przemysłowców odbędzie się w sali handlowo-przemysłowej w Ratuszu (a nie w Izbie rękodzielniczej).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Towarzystwa kredytow. Ziemskiego. Jutro rozpoczynają się posiedzenia komisji rewizyjnej, o pracach której pomówimy niebawem obszerniej. Słychać, że na tegorocznem walnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa poruszony będzie projekt zamknięcia serji 5% listów zastawnych, a wydawania odtąd tylko 4% listów.

Sprawa cechowania szklanek. Stowarzyszenie restauratorów w Wiedniu podało do Ministerstwa prośbę, aby ich uwolniono od odpowiedzialności za rzetelne cechowanie szklanek, a przeniesiono ją na fabrykantów szkła, i aby w tym duchu zmieniono ustawę.

Jarmark w Bernie nie bardzo się udał. Wielkich przemysłowców i kupców przybyło mało. Pisma tamtejsze notują, że w roku bieżącym więcej zjechało się kupców polskich, aniżeli dawniej.

Ciągnienie losów stanisławowskich. Dnia wczorajszego (15.) odbyło się w Stanisławowie 35-te ciągnienie losów

Po skonstatowaniu całości urzędowych pieczątek tamtejszych ck. notarjuszów, przystąpiono do wyciągnienia 945 losów. Główna wygrana w kwocie 10.000 złr. padła na nr. 21854, dwie wygrane po 400 złr. na nr. 10138 i 19123, następne nr. wygrywają po 50 złr. na 18323, 3172, 5306, 18602, 19264 18641 i 11084, reszta wyciągniętych numerów wygrywa po 25 złr. Wygrane wypłacane będą według statutu dopiero od 15. sierpnia br. Z początkowej liczby losów w ilości 25000 sztuk pozostaje jeszcze do wyciągnięcia 14175. Po ukończonem losowaniu zostały drzwiczki koła szczęścia sznurkiem przeciągnięte, na kluczyk zamknięte, następnie urzędowemi pieczęciami ck. notarjuszów Zatheya i Zdrassila opieczętowane i tak zamknięte oddano do przechowania Zwierzchności gminnej.

Targ zbożowy. Zwyżka cen pszenicy utrzymuje się stale, a w obec coraz bardziej wyczerpujących się zapasów w kraju i małego importu z Ameryki, spodziewać się należy, że ceny te jeszcze ulegną zmianie na korzyść.

Natomiast owies nie jest już tak ogromnie poszukiwany, to też ceny poczynają się ustalać, jakkolwiek nie uległy dotąd większej zniżce. Według ostatnich kursów notowano przeciętnie pszenicę od 6·50—7·50, żyto 4·80 do 5·50, jęczmień 4·50—6·15, w Lwowie zaś 5—7·50, owies utrzymywał się w cenie 5·50—6·50, poszukiwano przedewszystkiem pięknych gatunków do zasiewu. Koniczyna czerwona 38—50 cnt., ożywiony popyt trwa tylko co do gatunków czelnych, których zapasy nie są w kraju znaczne. Głównym odbiorcą jest Anglja.

Dowozy w rzepaku były małe, ale też i popyt nie był zbyt silny, w każdym razie utrzymał się w cenie 8 do 10·20. Okowita utrzymuje się w pierwotnej cenie, popyt za chmielem bardzo mały.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. lutego.

Wiener Sonn- und Montags Ztg. pisze: „Najważniejszym wypadkiem parlamentarnym ubiegłego tygodnia jest obok wniosku Scharschmida mowa Hausnera w sprawie ustanowienia Trybunału weryfikacyjnego. Mowa ta będzie zapewne śpiewem łabędzim projektu, który w konsekwencjach swoich przyczyniłby się znacznie do ozdrowienia parlamentaryzmu".

Rozpoczęte w Berlinie dzieło eksterminacyjne postępuje dalej. Oprócz przedstawionych już Sejmowi pruskiemu trzech projektów do ustaw przeciw Polakom, a mianowicie projektu o wykupnie ziemi, w rękach polskich będącej, o wydaleniu nauczycieli, jeżeli będą szkodliwemi, i o nadzorze szkolnym, Rząd pruski ma zamiar wnieść do Sejmu — jak piszą zapewne — czwarty jeszcze projekt ustawy represyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, a może i dla okręgu regencyjnego Opola, a mianowicie w powiatach przez Niemców — w sprawie języka i jeszcze dwa projekty w sprawach szkolnych.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Syn następcy tronu niemieckiego przejeżdżał onegdaj *incognito* przez Warszawę, udając się na polowanie do Nieświeża. Towarzyszył mu ks. Antoni Radziwiłł, ordynat nieświeżski — na to polowanie udał się także z Warszawy ks. Maciej Radziwiłł.

Ksiądz biskup Baranowski, sufragan żmujdzki, jest obecnie jak piszą do *Dziennika Poznańskiego*, na indeksie u Rządu rosyjskiego. Sprawa jego oparła się aż o departament obcych wyznań, czyli przeszła pod decyzję samego dyrektora Kantakuzena. Rzecz tak się ma. Jeszcze przed trzema miesiącami na uroczystym akcie w kowieńskiem gimnazjum męzkiem, ksiądz Baranowski, zaproszony na uroczystość w charakterze gościa, znalazł się w dość przykrej pozycji. Wiadomo, że jako wyższy duchowny katolicki, nie może pozwolić na to, ażeby w jego obecności mógł kto odmawiać głośno modlitwę, uprzedzając go w tem. Gdy tedy dyrektor gimnazjum zwrócił się do jednego z uczniów, ażeby ten odmówił głośno modlitwę, biskup Baranowski uprzedził go głośno odmawiając stósowną modlitwę po łacinie. Nikt nie przewidział podobnej okoliczności, więc też wszyscy zostali tem zdumieni. Przedstawiciele władz zakłopotani, zadecydowali, iż należy niezwłocznie telegrafować o zaszłym wypadku do ministra, co też i uczyniono. Rozpoczęło się tedy długie dzieło wielce charakterystyczne. Minister za pośrednictwem jenerał-gubernatora zapotrzebował tłomaczenia się, lecz nie od ks. Baranowskiego, ale od biskupa dyecezji żmujdzkiej Pallulona. Więc znów kolizja, gdyż biskup Pallulon odpowiedział urzędownie, że sprawa ta jest mu zupełnie obca i nie może do niej się mięszać, ponieważ ks. Baranowski, jako równy mu duchowny, nie podlega jego władzy. Władze znów uparły się, ażeby ks. Pallulon był odpowiedzialnym za zaszły fakt, nie chcąc bezpośrednio skomunikować się z biskupem Baranowskim. Ostatecznie ks. Baranowski napisał do wileńskiego jenerał-gubernatora tłómacząc okoliczności, jakie powodowały nim w tym wypadku, a cała sprawa przeszła pod decyzję dyrektora departamentu obcych wyznań.

Nadto podaje korespondent wiadomość, że ks. biskup Baranowski ułożył ostatniemi czasy gramatykę języka litewskiego lecz Rząd stawia mu trudności w wydaniu tego dzieła, gdyż nie chce pozwolić na drukowanie jego łacińskiemi czcionkami, lecz grażdżanką. Tymczasem lud takie książki, które mu gwałtem do rąk wciskają, rzuca do ognia i zakupuje w Prusiech książki drukowane łacińskiemi czcionkami.

W kawiarniach i restauracjach w Filipopolu zaszło kilka burzliwych po części krwawych zajść pomiędzy oficerami a zwolennikami Rosji, którzy wydrwiwali układ zawarty z sułtanem. Karawelow odbywa narady z przywódcami konserwatywnych, których do siebie powołuje. Celem obrad jest udaremnienie agitacji Zankowa. Straty bułgarskie w wojnie obliczono na 2200 zabitych i 2000 rannych. Rozszerzono tam ponownie wieści o małżeństwie księcia z córką następcy tronu niemieckiego, — co wielką radość wśród ludności wywołuje.

Publicistische Blätter otrzymują z Paryża następującą wiadomość: Ambasador niemiecki zwrócił uwagę ministra spraw zewnętrznych na to, że przy odjeździe Pawła Berta do Tonkinu wyraziły się pewne osoby, których wpływowi nie można odmówić znaczenia, w takich słowach, które wcale nie mogą być przychylnemi dla istniejących przyjaznych stosunków Niemiec i Francji. Freycinet uniewinnił ten wypadek sangwinicznem usposobieniem dotyczących osób i zapewnił, że sprawa ta nie ma żadnego znaczenia. Ambasador niemiecki przyjął to uniewinnienie.

Francuski budżet wojny na rok 1887 wykazuje stanowczo sumę o 20 miljonów mniejszą. Podobne oszczędności wykaże i budżet marynarki. Wpływ dochodów w roku 1885 jest o 55 miljonów mniejszy od preliminarza.

Na metingu wyborców w Newcastle oświadczył Morley: Rząd liberalny chce zaprowadzić porządek niepowierzchowny, ale taki stan socjalny, żeby porządek polegał na zadowoleniu ludu irlandzkiego. Zostaną uwzględnione zarówno intere a landlordów, jak i dzierżawców, ale czas półśrodków minął, załatwienie musi być stanowcze.

Presse donosi, iż Giers dał onegdaj na cześć księcia czarnogórskiego Mikołaja obiad, na który otrzymały zaproszenie wszystkie politycznie wybitne osoby.

Do *Publicistiche Blätter* donoszą ze Stambułu: Przyczyna nagłego przerwania układów pokojowych leży w tem, że sułtan widocznie nie dowierza lojalności księcia Aleksandra. Porta miała się dowiedzieć o tajnych machinacjach, które, jeżeli się okażą prawdziwemi, mogłyby wystawić księcia Aleksandra prawie w machiawelistycznem świetle.

Z Aten donoszą, że sytuacja jest tam nadzwyczaj krytyczna, król i Rząd znajdują się w takiem samem położeniu w obec sytuacji w kraju podsycanej, w jakiem król Milan był przed wojną. Wybuch wojny zdaje się być nieuniknionym, a choćby ponieśli militarne porażki, sądzą jednak Grecy, że stworzone zostaną w każdym razie nowe fakta, z któremi i Turcja i Europa będą się musiały liczyć, tembardziej, że akcja grecka może wpłynąć na wstrzymanie załatwienia spraw serbsko-bułgarskich i turecko bułgarskich. Zdaje się, że Grecja liczy na zakulisowe poparcie z pewnych stron, a w każdym razie na obronę na wypadek, gdyby się sprawy przeciw niej obróciły. Grecja liczy wreszcie na to, że lubo ze strony Europy napotyka na przeszkody, to z drugiej strony w razie wojny Turcja również już ani militarnej, ani finansowej pomocy znikąd mieć nie będzie i nie jest w stanie wytrzymać ani dłuższego pogotowia wojennego, ani dłuższej wojny, zwłaszcza gdyby i w Macedonji powstały rozruchy. W kołach rządowych panuje przekonanie, że Rosja bądź co bądź na układ turecko-bułgarski nie przystanie, chociażby go nawet jakiś czas tolerowała. W każdym razie dalszy rozwój stosunków na Wschodzie wstrzymać się nie da, dla tego Grecja może nie wiele sobie robić z chwilowo niepomyślnej sytuacji dyplomatycznej, zwłaszcza, że nie jest ona tak złą, jak się z pozorów wydaje. Informacja ta pochodzi ze źródła bezpośredniego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 16. lutego. Przybył tu minister czarnogórski Pawłowicz, który opuścił Bukareszt z powodu nadzoru jaki nad nim roztoczyła policja tajna (?).

(D.) **Wiedeń** 16. lutego. Komitet wykonawczy prawicy uchwalił odesłać wniosek Scharschmida do osobnej komisji. Pojedyncze Kluby nie powzięły jeszcze żadnej w tej mierze stanowczej uchwały.

Belgrad 16. lutego. Reprezentanci Austrji, Angiji i Niemiec wezwali Rząd tutejszy do przyspieszenia rokowań pokojowych. Rząd składa odpowiedzialność za przewlekanie sprawy na Turcję.

Berlin 16. lutego. W Izbie wyższej Sejmu pruskiego wniesiony został projekt ustawy kościelnej, który znosi Trybunał kościelny i egzamina państwowe dla teologów i rozszerza władzę dyscyplinarną biskupów. Seminarja duchowne są dopuszczalne, a *veto* państwowe przeciwko nauczycielom tychże zostaje zniesione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. lutego. W szpitalu dla chorych na ospę wybuchnął dziś rano pożar. Powodem pożaru było, iż suknie na jednej chorej zajęły się od płomienia gazowego. Ogień ugaszono. Nie było potrzeby przenosić chorych.

Wiedeń 16. lutego. Komisja budżetowa Rady państwa obradowała wczoraj nad szkołami średniemi i bibljotekami szkolnemi.

P. Gniewosz podniósł nadzwyczajną ilość suplentów gimnazjalnych w Galicji i oświadczył, że koniecznem jest powiększenie sił nauczycielskich, i że byłoby pożądanem, ażeby młodzież szkolna nie cisnęła się tak bardzo do gimnazjów, lecz kształciła się także w innym kierunku.

P. Czerkawski omawiał kwestję suplentów, cytując szereg dat statystycznych, podług których w stosunku do liczby ludności Galicja w obec innych krajów nienależycie jest traktowaną.

Minister oświaty Gautsch przyrzekł co do suplentów zaradzić złemu, a co do dat cytowanych przez Czerkawskiego oświadczył, że w Galicji nie istnieje ani jedno gimnazjum krajowe lub miejskie, dlatego też zakłady państwowe są przepełnione.

P. Kraus popierał wywody ministra co do szkół średnich i wyraził nadzieję, że Galicja weźmie sobie pod względem szkół za przykład inne kraje koronne.

Przy pozycji „Bukowina" podniósł poseł Zotta potrzebę utworzenia drugiego gimnazjum w Czerniowcach, dalej utworzenia gimnazjum ruskiego w Kocmaniu.

Minister Gautsch przyrzekł zasięgnąć w tej kwestji informacji.

Zadar 15. lutego. Cesarzowa Elżbieta przybyła przed południem do Sebenico i ma zamiar zwidzić wodospady Kerki pod Skardoną.

Bukareszt 16. lutego. Konferencja pokojowa przyjęła drugi artykuł ugody.

Zadar 16. lutego. Cesarzowa odjechała z Sebenico 14. b. m. o godzinie 2. po południu na jachcie „Greif" w niewiadomym kierunku.

Londyn 16. lutego. Robotnicy pozostający bez zajęcia wywołali w Birmingham zaburzenia, które policja wkrótce stłumiła.

Berlin 15. lutego. W Izbie wyższej przedłożył Rząd nowe wnioski kościelne, które zawierają następujące przepisy: Egzamina państwowe kandydatów stanu duchownego nie będą na przyszłość konieczne. — Konwikty dla młodzieży gimnazjalnej, mającej wstąpić do stanu duchownego, są i na przyszłość możebne, jak i dla młodzieży, będącej już na Uniwersytetach. Seminarja kościelne i konwikty podlegają ogólnym przepisom co do nadzoru ze strony władzy państwowej. — Trybunał kościelny będzie zniesiony. Apelację do władzy świeckiej dopuszcza się tylko do takich wyroków władz kościelnych, które opiewają na usunięcie od urzędu albo na odjęcie lub zmniejszenie dochodu. Apelacja do władzy świeckiej w sprawach znaczenia publicznego zniesiona.

Przy apelacji rozstrzyga Ministerstwo spraw wewnętrznych, którego orzeczenia egzekwuje się zwyczajną drogą administracyjną.

Berlin 16. lutego. W motywach projektu do ustaw kościelnych zaznacza Rząd, że już od dwóch lat nosił się z myślą zadośćuczynienia słusznym żądaniom poddanych co do wychowania duchownych. Nie mógł jednak odnośnego projektu przedłożyć Izbie, ponieważ zebraniu się Parlamentu towarzyszyły w ostatnich latach takie okoliczności, które mogły obudzić podejrzenie, że Rząd zmuszony groźbami wniósł swe przedłożenie, któregoby z własnej woli nie był przedstawił Sejmowi. Ponieważ teraz te okoliczności nie zachodzą, użył Rząd obecnej chwili, by dłużej nie zwlekać ze swemi propozycjami.

Londyn 15. lutego. Nowy gabinet odbywa dziś pierwszą naradę. Socjalno-demokratyczna federacja uwiadomiła Gladstone'a osobnem pismem, iż w przyszłą niedzielę odbędzie się wielki mityng, który zawezwie Rząd do niesienia pomocy robotnikom, nie mającym zajęcia.

Londyn 15. lutego. Słychać, że za podburzające mowy socjalistyczne, wygłoszone w poniedziałek, otrzymali sądowe pozwy socjaliści: Hyndmann, Champion, Burns, Williams.

Londyn 16. lutego. *Daily News* wyrażają przekonanie, że Grecja powinna iść za radą swego najlepszego przyjaciela, mianowicie obecnego Rządu angielskiego, i zaniechać wojny z Turcją, która Grecji więcej szkody przyniesie aniżeli Turcji.

Washington 16. lutego. W Izbie reprezentantów postawił Morisson wniosek, dotyczący zniżenia taryfy cłowej.

Petersburg 16. lutego. Książę czarnogórski odjechał o godzinie 2. po południu, odprowadzony na dworzec przez członków domu carskiego. Hr. Orłow i Denisow odprowadzają księcia do granicy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. lutego. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 214·35 do 217·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·50 do 235·50, Banku hipot. galic. 276·— do 279·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·50 do 101·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Banku krajowego 4½% w. a. 93·— do 94·—, Banku hip. gal. 6% 102·25 do 103·25, Banku hip. gal. 5% 97·75 do 98·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·75 do 100·75, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·50 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 98·25 do 99·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 91·50 do 92·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·97 do 10·07, Pół-imperjał rosyjski 10·32 do 10·42, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·24¾, 100 marek niemieckich 61·30 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 16. lutego godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·40, Anglo-Austr. 1137·5, Akcje banku Union 75·50, Kolej Karola Ludwika 212·80, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·42, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6½ Galicyjski bank krajowy 93·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·04, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 15. lutego godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 32·50, Węg. akcje kredyt. 307·25, Akcje anglo-austr. 113·75, Akcje banku Union 75·50, Akcje Karola Ludwika 213·25, Akcje kolei północnej 232·25, Akcje kolei południowej 130·50, Akcje kolei Alföldzkiej 187·75, Akcje Staatsbahn 263·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·25, Wiedeńskie losy 124·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 79·50, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·75, Losy Länderbanku 114·60, Węgierska renta 103·50, Akcje banku związkowego 110·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½. Węgierskie losy 118·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: przygłębione.

Wiedeń dnia 15. lutego godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·55, w srebrze 84·85, Renta w złocie 113·50, 5% austr. renta marcowa 103·95, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 298·75, Londyn 126·50, Srebro —·—, Napoleondor 10·03, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·85.

Berlin dnia 15. lutego godz. 5. min. 30. Rosyjski banknoty 199·90, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 213·50, Galicyjskie 86·10, Kolei rumuńskiej 61·65, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·71

Telegramy zbożowe dnia 15. lutego — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·87 do 25·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·08 do 8·10 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 16 lutego: 14·50 do 14·75. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·20 na luty 7·10 na sierpień-grudzień 7·25. Antwerpja: na luty 18·75. Nowy-York: 7⅜. Filadelfja: 7·¼.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 16. lutego 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Sielecki, z Rosji. F. Puchinger, z Wiednia. K. Strasser, z Bóbrki. M. Borgenicht, z Wiednia. K. Winterholler, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. H. hr. Konarski, z Chrewty. K. Sobański, z Rosji. T. Wysocki, z Uwina. A. Obertyński, z Udnowa. Z. Fudakowski, z Warszawy. B. Stankowski, z Taraszówki. F. Jędrzejowicz, z Żurawic. J. Ulaniecki, z Wołostkowa.

HOTEL LANGA. N. Gregorowicz, z Czerniowiec. A. Krongold, z Przemyśla. Eminowicz, z Brzeźnicy. H. König, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Wroński, z Machowa. M. Paleczny, z Radziechowa.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1 min. 10 rano do Stryja. O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonie.

NADESŁANE.

Egzamin w zakładzie p. Biechońskiej w Brzeżanach. W zakładzie wychowawczo-naukowym 7-klasowym żeńskim pani Biechońskiej, odbył się w tych dniach egzamin półroczny pod przewodnictwem ks. Ostrowskiego, dziekana a oraz marszałka Rady powiatowej, członka Rady szkolnej okręgowej.

Zaraz na wstępie do zakładu zwrócono uwagę na wzorowy porządek, na wzajemną grzeczność i ułożenie panienek, na ducha religijnego, który przebijał w całym zakładzie. W ciągu egzaminu podniesione dokładną znajomość języka ojczystego i jego literatury, biegłość w języku niemieckim i poprawne wyrażanie się w języku francuskim, na szczególniejsze jednak uznanie zasługuje wielce praktyczne traktowanie nauki fizyki, domowego gospodarstwa i nauki robót ręcznych. Słowem panienki okazywały wiadomości, które mogą być owocem tylko nader gorliwej umiejętnej pracy nad niemi i rezultatem zbiorowych doborowych sił nauczycielskich.

Przyznać więc trzeba, że przełożona zakładu, pani Biechońska, oddała się wychowaniu powierzonych sobie panienek z całą sumiennością i znajomością rzeczy, nie goni za blichtrem, ale pragnie tylko prawdziwego dobra powierzonej sobie dziatwy. Winszujemy przeto miastu Brzeżan i okolicy takiego zakładu naukowego, z całym zaufaniem mogą rodzice powierzyć tam swe córki.

Ks. Józefowicz,
katecheta gimnazjalny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.